KWARTALNIK MIŁOŚNIKÓW ZWIERZĄT

ANACONDA

www.anaconda-fundacja.pl

FUNDACJA OBRONY PRAW ZWIERZĄT

NR 4/2015 PAŹDZIERNIK/LISTOPAD/GRUDZIEŃ

... i przyjaciele



Jak Filemon i Bonifacy

Grecia ma rikszę!

Stary już nie jary?

Zawsze chciałam pracować w zoo

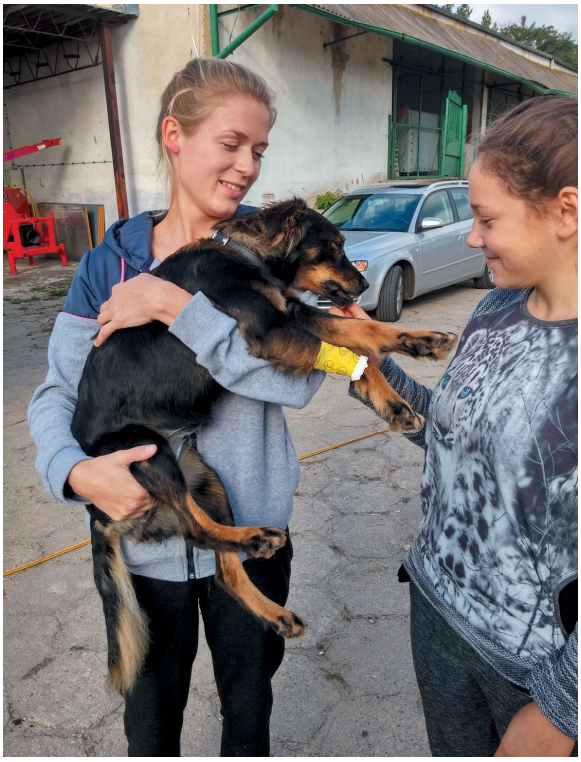
Jesteśmy grupą wolontariuszy. Działamy na terenie Gorzowa i w okolicy od sierpnia 2011 roku. Czym się zajmujemy?

- Przeciwdziałamy bezdomności zwierząt: wspieramy akcje zapobiegające rozrodczości zwierząt, organizujemy adopcje zwierząt (domy tymczasowe, stałe), organizujemy pomoc materialną dla schronisk i przytulisk.
- Zwalczamy wszelkie przejawy znęcania się nad zwierzętami: podejmujemy wiele interwencji w obronie praw zwierząt, składamy zawiadomienia o popełnionych przestępstwach na zwierzętach, występujemy w sądach oraz przed innymi władzami i organami w sprawach z zakresu ochrony praw zwierząt, współdziałamy z właściwymi organami i instytucjami w wykrywaniu i zwalczaniu przestępstw i wykroczeń wymierzonych w zwierzęta.
- Występujemy z inicjatywami w zakresie zmiany przepisów prawnych, dotyczących ochrony praw zwierząt oraz współuczestniczymy w tworzeniu aktów prawnych w tej tematyce.
- Znajdujemy nowe, dobre rodziny dla bezdomnych psów i kotów. Cieszy nas ponad 400 udanych adopcji.
- Ratujemy zwierzęta porzucone, chore, zaniedbane, maltretowane psychicznie i fizycznie.
- Propagujemy edukację prozwierzęcą: organizujemy imprezy na rzecz środowiska lokalnego, szkolenia, konferencje.
- Współpracujemy z instytucjami edukacyjnymi (przedszkola, szkoły), z instytucjami kultury i innymi propagującymi humanitarne traktowanie zwierząt.
- Organizujemy spotkania w przedszkolach i szkołach, na których uczymy dzieci i młodzież, jak prawidłowo opiekować się zwierzętami.

Fundacja Obrony Praw Zwierząt
ANACONDA
ul. Łokietka 28
66-400 Gorzów Wlkp.
www.anaconda-fundacja.pl
tel. 691 504 333, 531 020 393,
664 125 239
Jesteśmy też na Facebooku!
email: anaconda.fundacja@gmail.com
KRS: 0000400810
PKO Bank Polski
38 1440 1286 0000 0000 1554 6287

Walczymy z bezdomnością!

20 września, niedziela, godzina 8:30, MOPSiK-owy sterylobus wjeżdża na teren witnickiego przytuliska dla psów. To tutaj odbędzie się kolejna terenowa akcja sterylizacji. Na zabieg czeka 25 suczek z bardzo długiej listy pacjentów.



Zespół medyczny przygotowuje się do przyjęcia pierwszego czworonoga i chwilę przed 9:00 zaczynamy pierwszą akcję w Witnicy. Suczki operowane są według doskonale opracowanego harmonogramu. Najpierw rozmowa z opiekunem, w trakcie której wypytujemy o stan zdrowia zwierzęcia oraz informujemy, jak się opiekować pupilem już po zabiegu. Następnie właściciel podpisuje zgodę na wykonanie operacji i pacjent trafia pod opiekę lekarzy. Kiedy pierwsza pacjentka jest na stole operacyjnym, druga jest już przygotowywana do zabiegu. Wszystko idzie jak w zegarku. Po dziewięciu godzinach pracy dwoje lekarzy weterynarii Daniel i Ola oraz dwie asystentki mogą powiedzieć: koniec. Frekwencja pacjentów: 100 proc.! To nas ogromnie cieszy, bo problem bezdomnych zwierząt w gminie Witnica jest duży. Jednak duża jest również chęć zmian. Na ogłoszenie o bezpłatnych zabiegach dla psów i kotów w ramach Międzyorganizacyjnego Ogólnopolskiego Programu Sterylizacji i Kastracji odpowiedziało prawie 150 osób. To absolutny REKORD w województwie lubuskim! Rekord, który jest efektem konsekwentnej, żmudnej, czasem trudnej edukacji. To Sonia, Ania i ich mama Iwona, a także Paulina, Karolina i Gosia przekonywały mieszkańców, że jedynym skutecznym sposobem ograniczania bezdomności zwierząt jest sterylizacja czworonogów. Udało się! Na październik zaplanowaliśmy dwie kolejne akcje, ale już teraz wiemy, że potrzebne będą następne. Na MOPSiK-owy sterylobus czeka 29 suczek, 68 kotek, 25 psów i 17 kocurów. Wielu pacjentów to wiele satysfakcji, ale też... koszty. Dlatego zwracamy się z gorącym apelem o finansowe wsparcie naszych działań. Każda złotówka wpłacona na konto fundacji, z tytułem MOPSiK będzie przeznaczona na terenową sterylizację zwierząt. Bo bezdomność to głód, strach i cierpienie!

Karina Szymańska

MOPSiK
MIĘDZYORGANIZACYJNY OGÓLNOPOLSKI PROGRAM STERYLIZACJI I KASTRACJI

Można wesprzeć!

Konto fundacji: PL38144012860000000015546287 ● BIC (Swift): BPKOPLPW
PayPal: anaconda.fundacja@gmail.com - z dopiskiem MOPSIK

Zawsze chciałam pracować w zoo

– Lusia przy gościach ukradła kiełbasę ze stołu i za odwagę została z nami – mówi Małgorzata Jakubowska, prezes fundacji Anaconda.

Pewnie nudzi się pani w życiu...
– Wręcz przeciwnie, mam tyle zajęć...
To po co jeszcze ta fundacja?
– Bo zawsze chciałam robić coś ze zwierzętami. Nawet w szkole wklejałam do zeszytu różne zwierzęta z gazet, pocztówki, opisywałam, co na nich jest. Zawsze byłam dobra z biologii i chciałam pracować w zoo. Byle nie przy pająkach, bo bardzo ich nie lubię (śmiech). Gdy założyłam rodzinę, pojawiło się dziecko, to wszystko odeszło gdzieś na bok. Teraz syn już jest dorosły, a ja mogę realizować marzenia z dziecięcych lat. I tak 26 sierpnia 2011 r. powstała fundacja.
Po co? Instytucje zajmujące się porządkiem w mieście nie wykonują swoich obowiązków? Właściciele nie dbają o swoje zwierzęta?
– W Gorzowie nie mamy powodu narzekać na urzędników. Fundacje zajmujące się prawami zwierząt zawsze będą potrzebne. Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami powstało w Polsce 1 listopada 1864 r., do dziś istnieje i jest potrzebne. Pojawiły się fundacje i każda z nich ma mnóstwo zajęć. Problem porzucanych zwierząt będzie istniał zawsze. Z kolei mam nadzieję, że uda się rozwiązać inną, niezwykle ważną kwestię. Z fundacją Przyjaciele Czterech Łap prowadzimy MOPSiKa, czyli pogram sterylizacji i kastracji zwierząt dotyczący przede wszystkim terenów wiejskich i miejsc z utrudnionym dostępem do weterynarza.
Fundacje powstają, bo są ludzie, którym się chce, którzy znają potrzeby zwierząt. Dostrzegają problem nielegalnego rozmnażania, porzucania, boli ich, gdy widzą, w jakich warunkach żyją psy czy koty. Zgodnie z ustawą gminy mają zajmować się zwierzętami na swoim terenie, ale nie zawsze sobie radzą. I tu możemy pomóc, doradzić. My nie chcemy z nikim walczyć, a jedynie wspierać, uświadamiać.
Uświadamiać właścicieli zwierząt?
– Dla niektórych to jasne, że pies musi być przywiązany łańcuchem do budy, bo tak jest od 200 lat. Tak robił dziadek, pradziadek...
To pies nie ma być przywiązany? Nawet długim łańcuchem?
– Owszem, jest w ustawie, że łańcuch musi mieć minimum 3 metry, a buda ma być zabezpieczona. Ale kto by chciał spędzić życie na łańcuchu?
Tak już jest na świecie: krowy dają mleko, konie ciągną wóz, a psy pilnują domu...
– A skąd wiadomo, czy pies na łańcuchu lepiej sprawdzi się od tego bez łańcucha? Nie róbmy zwierzakowi tego, czego sami byśmy nie chcieli.
A prywatnie pani prezes ma jakieś zwierzęta?



– Oczywiście, cztery koty i cztery psy. Wszystkie trafiły do mnie przypadkiem. 10-letni husky Kofi został zakupiony przez poprzednich właścicieli do mieszkania w bloku, ale szybko okazało się, że nie ma zamiaru siedzieć całymi dniami w czterech ścianach. Najlepiej czuje się na zewnątrz i kocha podwórko. Kobra ma 6 lat, przyszła do mnie na chwilkę do momentu adopcji i tak już została. 6-letni Marcel miał zostać oddany do schroniska, kiedy moi sąsiedzi się wyprowadzali. Nie mogłam na to pozwolić, bo to wspaniały i posłuszny psiak. Najstarszy kot, Bieduś, to moja miłość – wykarmiłam go butelką. Miał 4 tygodnie, kiedy przyniosłam go do domu. Mania przyjechała ze wsi, a Lusia przyszła z drzewa (śmiech). 1 listopada przyjechałam z cmentarza, stoję przy furtce i słyszę przeraźliwe miauczenie, wołam, a tu biegnie coś małego i skacze mi prosto na ręce. Tego dnia przy gościach ukradła kiełbasę ze stołu i za odwagę została (śmiech). Filemon z kolei jest z naszej fundacji, taka powsinoga: patrzy tylko, jak tu zwiać z domu choć na chwilkę.
I psy pewnie mieszkają w jednej budzie...
– Gdzie tam, mieszkają na podwórku, mają kojec i każdy ma swoją budę. A koty są w domu. Mam też 4-letniego legwana, który nazywa się Richard. Trafił do mnie po interwencji. Nie jestem zwolennikiem trzymania takich egzotycznych zwierząt, ale skoro już do mnie trafił, to stworzyłam mu jak najlepsze warunki. Ma duże terrarium i wychodzi z niego, żeby pogrzać się na słonku na parapecie.
Kto działa w fundacji?
– Mamy stałych wolontariuszy, ale chętnie przyjmiemy kolejne osoby. Trzeba jednak pamiętać, że to duże wyzwanie i odpowiedzialność. I spore obciążenie psychiczne. Wolontariuszom prowadzącym domy tymczasowe ciężko jest czasami rozstać się z podopiecznymi.
Ilu jest wolontariuszy?
– Obecnie około 20 osób.
To dużo czy mało?
– Zawsze będzie mało. Im nas więcej, tym więcej możemy zrobić. Jest grupa interwencyjna, grupa domów tymczasowych – w różnych składach spotykamy się dwa razy w tygodniu. Omawiamy sprawy bieżące, organizujemy imprezy, czyli Animalia, Dzień Kota i Bal Charytatywny.
Co robicie z okazji Dnia Kota?
- Mieliśmy np. wystawę kotów nierasowych, konkurs rysunkowy, tworzyliśmy kocie maski. Wszystkie nasze imprezy służą

ciąg dalszy na str. 4

Zawsze chciałam pracować w zoo

ciąg dalszy ze str. 3

edukacji. Na Animaliach można było porozmawiać z fachowcami. Kolejny rok z rzędu byli z nami działacze inicjatywy „Cyrk bez zwierząt".

Zwierzakami są dla was są tylko czworonogi?

– Nie tylko, pomagaliśmy też np. ptakom. Nie możemy jednak zajmować się wszystkimi zwierzętami, bo nie czujemy się kompetentni, ale wskazujemy, gdzie można uzyskać pomoc.

Przejdźmy zatem do kasy. Fundacja działa, bo ludzie wspierają ją finansowo lub rzeczowo. Od dwóch lat możecie otrzymywać pieniądze pochodzące z 1 proc. podatku. Ile udało się zebrać do tej pory?

– W 2014 r. wpłynęło ok. 14 tys. zł, a w tym ok. 23 tys. zł. Okazuje się, że naszymi działaniami w Gorzowie i okolicach przekonaliśmy wiele osób.

Zbieracie też np. podczas loterii fantowej na Animaliach. Ile w tym roku wpadło do puszek?

– Dokładnie było to 3.831,42 zł.

I te pieniądze poszły na nowe koła do samochodu pani prezes?

– Oczywiście (śmiech). Z tej zbiórki połowa pieniędzy została w fundacji, a druga część trafiła do Azorków, czyli do schroniska.

Trzecią imprezą jest bal, którego pierwsza edycja była w tym roku...

– A na kolejną zapraszamy 6 lutego do Domu w Poziomkach w Tarnowie, w gminie Lubiszyn.

Na balu będzie kocia muzyka?

– (śmiech) Będą tańce, aukcja dzieł naszych artystów, loteria fantowa. Zebrane pieniądze – jak zwykle – pomogą w ratowaniu naszych zwierzaków. Bo po to jesteśmy.

Wojciech Wyszogrodzki

Może czekają na Ciebie?

Gorzowskie schronisko dla bezdomnych zwierząt Azorki mieści się przy ul. Fabrycznej 97. Mimo że z roku na rok przybywa coraz mniej psiaków, około 100 psich serc nadal wyczekuje swojego domu. Ich błagalne wołanie niesie się ulicami Zawarcia, a nawet wodami Warty na drugi brzeg. Niestety, mało kto na nie odpowiada. Na kolejnych stronach Sara Nizioł prezentuje niektórych mieszkańców schroniska.



Uroczo mruczy

Karmelek to słodkie kocie dziecko, które potrzebuje najwspanialszego domu na świecie. Historia Karmelka jest krótka, ale pełna przeżyć. Kociak miał skończyć tak, jak wiele małych kocich istnień, a mianowicie osiedlowy pijaczek chciał go utopić w rzece. Na szczęście na jego drodze stanęła Dobra Pani i pokrzyżowała plany pijaczkowi. Odebrała malucha, nie zważając na konsekwencje, zwłaszcza na to, że naraża się na gniew swojego sąsiada. Karmel trafił na krótko do Dobrej Pani, ale nie mógł tam zostać i mimo że wszyscy pokochali go, musiał być oddany. Tak maluch trafił do obecnego DT, gdzie czeka na swój nowy dom. Karmel jest bardzo sympatyczny i radosny, głaskany uroczo mruczy, szuka kontaktu z człowiekiem i lubi być przytulany. Kociak, jak na malucha przystało, uwielbia się bawić, a za zabawkę może posłużyć wszystko – papierowa kulka, zwinięte skarpetki czy kawałek kartoniku. Karmel ma około 3 miesięcy, jest odrobaczony, odpchlony, ładnie korzysta z kuwety.



Jak brat z siostrą

Teodor i Śnieżynka to urocze kociaki, które mimo że nie są rodzeństwem, bardzo się kochają. Teodorek nadal jest małym kocim dzieckiem, takim słodkim mruczkiem, który potrafi zmiękczyć każde serce. Maluch uwielbia przebywać ze Śnieżynką. Kotka przejęła rolę starszej siostry i chociaż kociaki są w tym samym wieku, to ona nauczyła Teodorka, jak wspinać się na fotel oraz gdzie najlepiej schować się przed odkurzaczem. Można śmiało powiedzieć, że Śnieżynka to kotka bardzo sprytna, bystra i opiekuńcza. Kociaki są towarzyskie i przyjacielskie, chętnie przebywają z człowiekiem. Uwielbiają zabawy ze sobą nawzajem, z piłeczkami i myszkami. Najlepszym rozwiązaniem byłaby adopcja kotków razem, gdyż ich więź jest naprawdę silna. Kociaki są odrobaczone, odpchlone i zaszczepione. Ładnie korzystają z kuwety. Mają około 4 miesięcy.



Uwielbia mizianie

Lila to śliczna czarna kotka, która poszukuje nowego domu. Opiekunowie Lilki są zmuszeni ją oddać ze względu na silną alergię córki. Jest to kotka typowo domowa (niewychodząca), w wieku ponad 8 lat, spokojna i towarzyska, lubi się przytulać i spać z człowiekiem, uwielbia głaskanie i mizianie. Lila nie ma specjalnych wymagań żywieniowych – je karmę suchą, jak i mokrą, nie jest zbytnio wybredna. Kotka boi się małych dzieci, ale nie jest agresywna. Do większych dzieci jest przyjaźnie nastawiona i chętnie się z nimi bawi, podobnie zresztą z dorosłymi. Świat Lilki może zawalić się jak domek z kart, nie pozwólmy na to. Czy znajdzie się ktoś kto podaruje Lilce nowy dom, taki na zawsze? Kto podaruje kotce całe swoje serce?

Telefony do kontaktu w sprawie adopcji: 667 969 456 i 609 280 061.

Moje kacze wieszmaki

„Kaczuszko, wiesz, maki są tak duże, duże, duże, / a ty masz krótkie nóżki, jak zwykle u kaczuszki / Kaczuszko, wiesz, maki są czerwone tak jak róże, / kaczuszki są nieduże i tak już w życiu jest...” **Tak śpiewał mi ojciec, kiedy byłam małym dzieckiem, a ja pytałam wtedy: tato, a co to są „wieszmaki”?**



Moich przygód z kaczuszkami było kilka. A to idąc wczesnym rankiem do pracy, zobaczyłam „starą kaczkę” z sześciorgiem małych kaczuszek, która próbowała przejść (od strony białego Kościółka) przez bardzo ruchliwą (o tej porze) ulicę Warszawską, i dla której zatrzymałam cały ruch samochodowy. Przeszły. Ale tylko po to, żeby wleźć na ogrodzony i zamknięty na klucz teren budowy ryneczku przy ul. Cichońskiego. Trzeba było zakasać spódnicę, przeleźć przez płot i wyłapać wszystkie „małe” do reklamówki, którą podali mi jacyś przypadkowi przechodnie. Byłam wtedy pełna podziwu dla kaczki-matki, która ani na krok nie zostawiła swoich dzieci.

A to – pod Domem Seniora przy ul. Cichońskiego – zagubione stadko małych kacząteк z przerażoną, nawołującą matką, wyjmowane z krzaków jedno po drugim i... nad Wartę.

We wszystkich tych „kaczych spotkaniach” towarzyszyła mi Maja – moja ukochana sunia i to ona właśnie pewnego wieczoru, znalazła w trawie małą popiskującą kulkę, ale już bez matki. Kacząteko. Zziębnięte i chyba bardzo zmęczone – bo zaraz po wzięciu w ręce i otuleniu bluzą zasnęło.

Poszłyśmy z Majusią nad Wartę szukać kaczki-matki, ale gdzie tam! Wszystkie kaczki już pochowane w szuwarach, szykują się do snu. Co robić? Postawiłam kacząteko na ziemi, żeby zawołało matkę, ale ono „płacząc” niemiłosiernie, biegnie za mną i przytula się do mojego buta.

Trzeba więc było zabrać tę kaczą sierotkę i... do samochodu. Do Parku Róż. Tam na pewno jeszcze wszyscy nie śpią.

W Parku Róż rzeczywiście jeszcze kilka matek z małymi kaczuszkami pływało po stawku i kiedy podpłynęły bliżej, postawiłam kacząteko na brzegu – uciekając i chowając się za drzewo, bo przecież maleństwo chciało biec za mną. Rozpłakało się w niebogłosy, ale ten kaczy lament usłyszała jedna z matek i ze swoim stadkiem podpłynęła do kacząteka. Nie wiem, co mu powiedziała w swoim kaczym języku, ale dość, że kacząteko przestało „płakać” i dołączyło do stadka. Zaadoptowane! Udało się! Hurrra!

Jeszcze przez długi czas chodziłam nad stawek i „szukałam” mojego kacząteka, ale kaczuszki rosną tak szybko... I już w niedługim czasie po stawku pływały kaczuszki-podlotki, a potem całkiem duże i dorodne kaczuchy. A wśród nich, ech, i moja kaczuszka...

”Kaczuszko, wieszmaki (he, he) są czerwone tak jak róże, / Kaczuszki są nieduże i tak już w życiu jest...”

Ania Łania



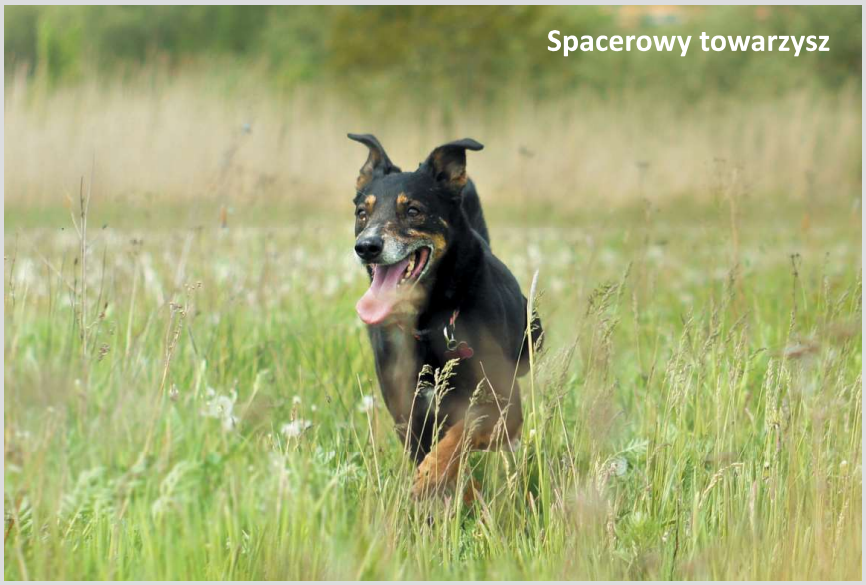
Brak mu zaufania

Jezz to bardzo nieśmiały i skryty pies. Na spacerze idzie tuż za przewodnikiem. Bardzo lgnie do człowieka, jednak nie zawsze umie to pokazać. Potrzebuje doświadczonej osoby, która będzie umiała popracować nad odbudowaniem jego zaufania, pokazując jednocześnie, że go nie skrzywdzi. Ma siedem lat.



Wierna, ale nie od razu

Lena to bardzo energiczna, 4-letnia suczka, która niemal od szczeniaka jest w schronisku. Do obcych jej ludzi jest niepewna, swoim zachowaniem może odstraszać. Jednak gdy już kogoś pozna, staje się wierną i oddaną towarzyszką. Na spacerach jest usłuchana. Dobrze dogaduje się z innymi psami. Jest wysterylizowana.


Spacerowy towarzysz

Hades ma osiem lat. W schronisku bytuje od 2008 roku i nikt nie wykazuje nim większego zainteresowania. Z początku Hades był płochliwym i wycofanym psem, ale dzięki pracy wolontariuszy jest łagodnym i chętnym na spacery towarzyszem. Poza schroniskiem biega luzem, ponieważ ładnie pilnuje się przewodnika. Lubi kontakt z człowiekiem, ale raczej nie nadaje się do dzieci. Dobrze dogaduje się z suczkami, z psami też nie miał większych problemów. Jest wykastrowany.


Kiedyś był nieśmiały

Barry to dojrzały 7-letni psiak. Początkowo był bardzo skrytym psem. Obecnie chętnie wychodzi na spacery i stał się otwartym psiakiem. Do ludzi jest łagodny, ale jest ewenementem, jeśli chodzi o inne zwierzęta, gdyż nie dogaduje się z sukami, a z psami nie ma raczej problemu. Jest wykastrowany.


Lubi sobie podjeść

Max ma nieciekawą przeszłość, całe swoje psie życie spędził na łańcuchu. Teraz na spacerach korzysta z każdej wolnej chwili. Jest kontaktowym psem, przywołany na lince podchodzi do człowieka. Na spacerach jest delikatny wobec człowieka. Jedynym minusem Maxa jest to, że jest strasznie łapczywy na jedzenie. Nie można karmić go z ręki. Nie toleruje innych psów. Ma 5 lat.

Z myśliwego maskotka?

Yorkshire terrier, zwany potocznie Yorkiem, to piesek niewielkich rozmiarów o długiej, jedwabistej sierści zwanej włosem i osobliwym, zdecydowanym charakterze.

Niewielu posiadaczy Yorkshire teriera zna jego pochodzenie i pierwotne przeznaczenie. Rasa ta powstała, jak większość dzisiejszych ras, w celach użytkowych, innymi słowy dla zaspokojenia potrzeby, jaką była likwidacja szkodników, m.in. szczurów. Ze względu na to, że w XIX w. duże psy myśliwskie mogli mieć w Anglii tylko bogacze, a ubodzy i prości ludzie pozostali z problemem gryzoni, zaczęli krzyżować psy różnych ras, uzyskując psa o bardzo dobrym instynkcie łowieckim, zacięciu w walce, wysokiej zwinności, zdecydowanym charakterze i wadze ok. 8 kg – wystarczającej na powalenie szczura, jednocześnie niewielkiej, by każdy chłop mógł legalnie posiadać takiego pomocnika. Z czasem zaczęto organizować konkursy łowieckie i rozpoczęło się kształtowanie rasy o określonych cechach użytkowych, które dały wyraz dzisiejszemu Yorkshire terrierowi.

Przede wszystkim do towarzystwa

Pod koniec XIX wieku, kiedy rasa ta została ukształtowana prawami ubóstwa i ulicy, uroda tego myśliwskiego psa została doceniona „na salonach" i bez korekty zadziornego temperamentu zminiaturyzowana do znanych nam trzech kilogramów.

Mimo ciekawej historii i użytkowego zacięcia, rasa ta stała się przede wszystkim rasą psa do towarzystwa. Piękna, długa, jedwabista sierść sprawiła, że obraz tego niewielkiego psa ze skutecznego myśliwego zmienił się w domową maskotkę.

Należy pamiętać, że York należy do grupy terierów, a więc psów z silnym instynktem łowieckim, olbrzymim temperamentem, żywiołowością i potrzebą eksploatowania środowiska, co niestety zostaje bardzo często stłumione i uniemożliwione poprzez traktowanie go jak zabawki. W dalszym ciągu jednak jest to pies, który potrzebuje ruchu, szkolenia i „psich" zajęć – kąpieli w jeziorze, długich spacerów i wiele bodźców i możliwości do spożytkowania ogromu energii i potencjału, jaki w nim siedzi. Pies nie będzie szczęśliwy poprzebierany w wymyślne ubranka (zwłaszcza latem), prowadzony na króciutkiej smyczce lub noszony w torebce. Takie bezmyślne zachowanie właścicieli prowadzi do nerwicy, depresji a nawet chorób psychicznych! W dalszym ciągu jest to pies, któremu niezbędne są kontakty z innymi psami.

Wyszczeka lub wygryzie

Mówi się: małe dzieci – mały problem, duże dzieci – duży problem. Czy tak samo jest z psami? Mogłoby się wydawać, że tak niewielki piesek nie może sprawiać problemów. Jakże mogą się pomylić ci, którzy tak twierdzą. Yorki, ponieważ są psami bardzo upartymi i zdecydowanymi, jednocześnie inteligentnymi, mogą w bardzo prosty sposób wykorzystać nasze dobre chęci i rozpieszczanie. Widok malutkiej puchowej kuleczki na naszej poduszce jest przecież taki słodki! Tak uroczo piszczy i prosi o kawałek ze stołu, no jak tu się nie podzielić? Jak cudnie szczeka na pieska!



Z czasem nasz ukochany piesek wyrasta w przekonaniu, że wszystko, co robi jest ok, a wszystko, na czym mu zależy, wymusza szczekaniem. Szczekanie nie działa? To może użyć zębów, wszak został wyhodowany do rozszarpywania szczurów, kłapanie musi zadziałać. Chcesz usiąść na swoim fotelu? Mały piesek akurat śpi i nie życzy sobie towarzystwa, co wyraźnie pokazuje, wystawiając zęby. Smakołyk ze stołu? York jest dość skoczny, skoro nie chcesz dać – sam weźmie. A spróbuj się postawić!

Wbrew pozorom ten mały i sprytny piesek potrzebuje wiele uwagi, ale i jasnych zasad, ponieważ w krwi płynie czysta krew przetrwania w trudnych warunkach. Zaskakująco szybko zorientuje się, na co może sobie pozwolić, a nadmiar energii chętnie wyładuje na najróżniejszych elementach wystroju twojej szafy i mieszkania.

Mały, ale jaki wariat!

York, ze względu na naturalną pobudliwość i reaktywność, nie nadaje się dla małych dzieci. Uszczypnięty czy przypadkowo przydepnięty potrafi odruchowo ugryźć; niebezpieczne jest również pozostawianie dzieci z psem tak niewielkich rozmiarów, aby uniknąć wypadków w postaci przyduszenia czy przygniecenia psa.

Dlaczego więc uzyskał taką sympatię na całym świecie? Otóż jest to pies bardzo uczuciowy i niezwykle radosny. Bardzo silnie przywiązuje się emocjonalnie do opiekuna i – uwaga – świetnie pracuje, poddaje się szkoleniu, sprawdza się w psich sportach! Jest to świetny pies dla aktywnej osoby, która nie boi się błota i krzaków – York z nieziemską przyjemnością pójdzie z nami „w las", za tropem, w najróżniejsze warunki pogodowe! Zdziwiony? Yorki świetnie sprawdzają się jako psy tropiące i mimo swoich rozmiarów są doskonałymi kompanami długich wędrówek.

Nie obroża, a szelki

Sierść Yorków jest jedwabista i długa – to włos, który stale rośnie, dlatego wymaga szczególnej pielęgnacji i regularnego strzyżenia. Jeżeli decydujemy się strzyc Yorka zimą, musimy pamiętać o jego rozmiarach i możliwości wychłodzenia organizmu – rozsądnie więc dobieramy dla niego ciepłe ubranka, kontrolując przy tym stan skóry, czy nie tworzą się odparzenia. Rasa ta ma predyspozycje do chorób oczu, lekko wyłupiaste gałki oczne narażone są na uszkodzenia, nie należy więc pozbawiać psa włosów czuciowych, tzw. wibrysów przy nosie i oczach, aby piesek zdążył zareagować przed bezpośrednim kontaktem z czynnikami zewnętrznymi, jak np. gałązka. Yorki często też cierpią na alergie, dlatego warto od samego początku wybrać dobrej

ciąg dalszy na str. 8

Z myśliwego maskotka?

ciąg dalszy ze str. 7

jakości karmę, by nie wywołać uczulenia i piesek zdrowo się rozwijał bez potencjalnych alergenów. Zalecane jest również prowadzenie Yorka na szelkach, nie obroży, ponieważ jego szyja jest delikatna i szarpiąc za obróżkę, możemy przypadkowo doprowadzić do śmiertelnie niebezpiecznego zapadnięcia tchawicy. Warto o tym pamiętać przy wyborze ekwipunku dla naszego pupila.

Ma swoją godność

Bez wątpienia Yorkshire terrier należy do jednej z najpopularniejszych ras na świecie, serca sympatyków zdobył swoim nieustraszonym charakterem, przywiązaniem do opiekuna, świetnym stróżowaniem, niewątpliwą urodą, ale także zdecydowanym temperamentem, silnym usposobieniem i nieutraconym instynktem myśliwskim. Jest to pies znakomicie sprawdzający się w aktywnych i świadomych rodzinach, które pamiętają, że cały czas jest to pies i tak należy go traktować, nie odbierając mu godności w kolorowej torebce.

Adrianna Szopa
Zdjęcie Natalia Skiera

Piękne dziękujemy!

Vielen herzlichen Dank an unsere deutsche Kollegen aus der Tierhilfe e.V. Rhein - Hunsrück für die großzügige Spende in Form des Serums Feliserin!

Serdecznie dziękujemy naszym niemieckim kolegom z fundacji pomocy zwierzętom Tierhilfe e.V. Rhein- Hunsrück za hojny dar w postaci serum Feliserin!

ANACONDA

Szukaj nas na Facebooku!

Jak Filemon

To musiało być między 17 a 19 czerwca. Wtedy w krzakach znaleziono kocięta, dwóch chłopców. Ze względu na swoje umaszczenie dostali imiona Black & White. Jakby na przekór przeznaczeniu...



Ich stan zdrowia był zły i zobaczyliśmy to od razu, zanim zabraliśmy kociaki do weterynarza. Wizyta w gabinecie potwierdziła nasze przypuszczenia: koci katar oraz ciężkie powikłania, które objęły głównie oczy. Czarny kociak trafił do lekarza w ostatniej chwili, wdrożenie leczenia pozwoliło uratować mu wzrok, natomiast z Białym było gorzej. Jego oczka były nieprzezierne, lewe najprawdopodobniej będzie musiało być usunięte, ale była szansa, że będzie widzieć na prawe oczko. Rokowania jednak były ostrożne.

Leczenie daje efekty

Śnieżek, bo takie drugie imię otrzymał kociak White, po dwóch dniach zaczął jeść suchą karmę co było bardzo dobrą wiadomością, gdyż wcześniej był karmiony kocim mlekiem przez butelkę. Wizyta kontrolna u weterynarza (24 czerwca) po wdrożeniu intensywnego leczenia dała nam nadzieję. Ogólny stan kociąt był lepszy, leczenie przyniosło pozytywne efekty, widoczna była poprawa stanu oczu obojga chłopaków. Blacky, znany również jako Black, będzie widzieć i była to pewna informacja, co bardzo nas cieszyło, natomiast Śnieżek, niestety, był ślepy. Nie było jeszcze decyzji co do operacji usuwania lewego oczka. Kontynuowaliśmy leczenie i trzymaliśmy kciuki za malucha.

Wirus nadal atakuje

Niestety, stan Śnieżka pogarszał się, maluch był osowiały i słaby, nie miał apetytu. Trzeciego lipca kociak trafił do lecznicy, gdzie zostały wykonane badania – test na panleukopenię, którego wynik był ujemny oraz morfologię. Konieczne było wdrożenie intensywnego leczenia oraz nawadniania, w związku z czym maluch został w szpitaliku, gdzie miał spędzić co najmniej kilka dni. Powodem takiego stanu kociaka był wirus, który ponownie zaatakował ten mały, już wymęczony przez chorobę organizm oraz upały, które wszystkim dawały się we znaki. Następnego dnia odwiedziliśmy Śnieżka i na szczęście jego stan nie pogorszył się, jednak póki co nie było poprawy. Potrzebny był czas, więc czekaliśmy.

Bracia znowu razem

Białasek wyszedł ze szpitala 7 lipca, co było dobrą wiadomością. Kotek nadal był słaby, ale widać było, że czuł się dużo lepiej. Dopisywał mu apetyt, chętnie jadł suchą karmę, jak i małe ilości mięska, ładnie pił



i Bonifacy

wodę. W domu tymczasowym czekał na niego brat Blacky, który był w lepszej kondycji ogólnej. Kociaki były nierozłączne, odkąd zostały znalezione, więc pobyt Śnieżka w szpitalu był dla Czarnulka niemiłym okresem. Widzieliśmy, jak tęsknił, szukał braciszka i jego towarzystwa.

Ma swojego przewodnika

13 lipca Śnieżek pojechał do Szczecina na konsultacje weterynaryjną w sprawie jego oczek. Badanie okulistyczne potwierdziło, że malec jest niewidomy, brak cech widzenia wykazano zarówno w oku lewym, jak i prawym. Jego prawe oczko było zagojone, a lewe pozostawało pod obserwacją, gdyż nadal było ryzyko, że kociak będzie potrzebować operacji. Kontynuowaliśmy zakrapianie obu oczek. Mimo że Śnieżek nie widział, radził sobie całkiem dobrze, ponieważ pomagał mu jego brat Blacky, który został jego przewodnikiem.

Ciągle pod obserwacją

Miesiąc później przeżyliśmy chwile grozy. Niestety, w trybie pilnym Śnieżek musiał przejść zabieg oczyszczania lewego oczodołu (usunięcia gałki ocznej). Doszło do perforacji, oko Białaska po prostu pękło i operacja była niezbędna. Na szczęście w porę zareagowaliśmy i nie doszło do żadnych komplikacji.

Niecały tydzień po operacji Śnieżek nie czuł się najlepiej. Znowu był osowiały, słaby, pojechaliśmy więc do lecznicy, żeby sprawdzić, co się dzieje. Maluch dostał leki i mieliśmy go obserwować. Następnego dnia pokazaliśmy się na kontroli i była poprawa, w związku z tym kontynuowaliśmy leczenie. Ulga, jaką przy tym czuliśmy, była ogromna. Oko Śnieżka goiło się ładnie, ale i tak kotek był pod obserwacją.

Śnieżek pojechał na ostatnią kontrolę lewego oczka 27 sierpnia. Rana ładnie się goiła i byliśmy dobrej myśli, jednak pewności nie mieliśmy i dlatego trzeba było sprawdzić, czy Śnieżek jest już zdrowy. Wizyta rozwiała wszystkie nasze wątpliwości i tak jak się spodziewaliśmy, kotek był zdrowy i ładnie wygojony, mogliśmy zakończyć leczenie. Mimo że Śnieżek nie ma lewego oczka, a prawe jest ślepe, to i tak radzi sobie bardzo dobrze, zwłaszcza z tak wspaniałym przewodnikiem, jak jego brat Blacky, który miał trochę więcej szczęścia i widzi. Wszystko dzięki intensywnemu leczeniu.

Najlepiej razem

Minął wrzesień, a my możemy powiedzieć, że zarówno Blacky, jak i Śnieżek są zdrowi i mają się bardzo dobrze. Nadal przebywają w domu tymczasowym, gdzie czekają na swoich nowych właścicieli. Maluchy są gotowe do adopcji i przeprowadzki do kochającego domu.

Śnieżek jest kotem lubiącym się przytulać, szuka kontaktu z człowiekiem, wspina się na ramiona i najchętniej nie schodziłby z rąk. Mimo swojej niepełnosprawności kociak chętnie bawi się z bratem i swoimi zabawkami, wchodzi też na niskie meble. Natomiast jego brat Blacky jest bardziej samodzielny i aktywny, jednocześnie będąc bardzo sympatycznym i czułym kotem. On też łaknie kontaktu z człowiekiem, lubi wchodzić do łóżka i spać przytulony do człowieka, uroczo mrucząc. Ponadto chłopaki są wykastrowane, odrobaczone i odpchlone. Zachowują czystość, ładnie korzystając z kuwety.

Czarny tylko z białym

Nie ukrywamy, że najlepszym zakończeniem tej historii byłaby podwójna adopcja, gdyż Blacky jest przewodnikiem Śnieżka i pomaga mu w codziennym funkcjonowaniu. Tak jak w popularnej kreskówce o Filemonie i Bonifacym. Tam też czarny kot był przewodnikiem białego. W pięknym, gościnnym domu...

Ania Nowakowska



Żyją dzięki Wam!

Gdy kocięta trafiły pod opiekę fundacji Anaconda, nie było pewne, czy w ogóle przeżyją. Od razu wiedzieliśmy, że nie będzie to łatwa sprawa, że trzeba działać szybko i że nie możemy ich tak zostawić. Niestety, zdrowie rodzeństwa było w bardzo złym stanie, gdyż nieleczony koci katar poczynił ogromne szkody w tych małych organizmach, najbardziej jednak ucierpiały oczy obu braci – zaropiałe, opuchnięte, czerwone, jakby miały zaraz „wyskoczyć" z oczodołów. Mimo wielu wątpliwości zapadła decyzja, że będziemy walczyć, że chociaż spróbujemy i damy maluchom szansę. Nie było łatwo – specjalistyczna karma i suplementy, częste wizyty weterynaryjne i konsultacje, zakrapianie oczu i podawanie leków, zabiegi pielęgnacyjne, operacje. Leczenie czasochłonne i drogie, ale udało się! Koci chłopcy mają się dobrze, a ich stan określany jest jako dobry. Udało się to nie tylko dzięki wytrwałości osób opiekujących się rodzeństwem, ale przede wszystkim dzięki wsparciu jakie otrzymaliśmy od Was! To dzięki Waszemu zaangażowaniu, Waszym wielkim sercom i wielu wpłatom, jakie wpłynęły na nasze konto na leczenie kociaków, nie bylibyśmy wstanie tego dokonać. Pamiętamy i dziękujemy! Black & White także!

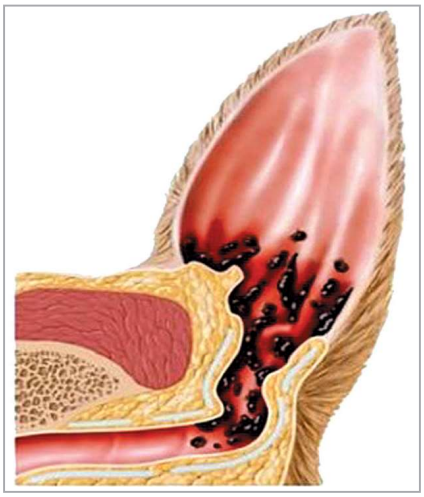
Świerzbowy zawrót głowy

Zapewne wiele osób, które opiekowały się kiedykolwiek kotem, wie, jak częstym problemem naszych pupili jest świerzbowiec uszny. Znacznie przeważa on pod tym względem nad dwoma innymi gatunkami świerzbowców.

Pasożyt ten mimo szeregu narzędzi, którymi dysponujemy, wciąż ma się dobrze w środowisku i nie ma praktycznie miejsca w Polsce, gdzie nie sprawiałby problemów kotom.

Przyczyną takiego stanu jest fakt, że oprócz kotów mogą chorować między innymi lisy. Ale może od początku. Powodem mojej skromnej monografii jest mały roztocz o pięknej łacińskiej nazwie *Otodectes cynotis*. Możemy podejrzewać, że nasz kotek go ma, jeśli:

- częściej niż zwykle drapie uszy,
- ma ranki w okolicy małżowin usznych (czasem dotkliwe),
- posiada „brudne uszy" – nie zawsze zauważalne przez niedoświadczone oko,



Schematyczny wygląd chorego kanału słuchowego

- na pałeczce higienicznej włożonej delikatnie do ucha malucha pojawia się ciemna (najczęściej czarna lub ciemno-brązowa) wydzielina przypominająca ludzkie strupy – zatem pierwszy test można wykonać już w domu,
- przy delikatnym gładzeniu palcem po krawędzi ucha wzbudzamy drapanie ucha tylną łapą – to tzw. odruch bezwarunkowy oto-podalny – daje 99 proc. pewności, że mamy do czynienia z problemem świerzbu usznego.

Nie powinniśmy bagatelizować problemu ze względu na cierpienie zwierzęcia – często wychudzenie, nerwowość, zmęczenie spowodowane częstym niepokojeniem. Z problemem należy zgłosić się do lecznicy weterynaryjnej – badamy również koty, które miały z nim kontakt w ciągu ostatnich trzech tygodni.

dr Paweł Niczyj
Centrum Zdrowia Małych Zwierząt
ul. Myśliborska 38, Gorzów

Fakty i mity

Mit: świerzbowca usznego można zobaczyć gołym okiem.
Fakt: ma poniżej 0,5 mm i często ukryty jest w dużej ilości wydzieliny w uszach – szukamy go tylko pod mikroskopem.
Mit: jest jednopłciowy.
Fakt: występuje rozdzielność płciowa, Samica jest większa od samca – co jest częste w świecie „małych potworów".
Mit: kot domowy, nie mający kontaktu z innymi kotami nie może się zarazić.
Fakt: w badaniu mikroskopowym potwierdzam czasem osobniki dorosłe świerzbowca usznego, jak i jego jaja, również u kotów które teoretycznie nie mają kontaktu z innymi. Prawdopodobnie przyczyną jest jednak sporadyczny kontakt z innymi kotami (np. na balkonie mieszkania). Zdarza się także, że objawy pojawiają się dopiero po spadku odporności – sam kot zaraził się o wiele wcześniej, kiedy korzystał z możliwości wychodzenia.
Mit: chorują tylko młode kocięta.
Fakt: kocięta chorują częściej z pełnymi objawami bo pasożyt uwielbia słabszą odporność, jednak dorosłe koty chorują równie często – jedynie objawy mogą być mniej nasilone.



Na jesień życia

Lolek choć ma już swoje lata, to nie daje po sobie tego poznać. Grzeczny i ułożony. W boksie nieco nieśmiały, nabiera odwagi po opuszczeniu boksu. Akceptuje suczki i inne psiaki. Świetny dla każdej rodziny, która zechce podarować mu ciepły dom na jesień życia.



Wesoły i kontaktowy

Nuno trafił do schroniska zaledwie kilka tygodni temu. To młody, a co za tym idzie, bardzo energiczny pies. Wymaga domu aktywnego, najlepiej doświadczonego w pracy z psami. Wesoły i kontaktowy. Z pewnością nie nadaje się do biegania samopas po podwórku. Ma dopiero 8 miesięcy.



Fundacja Obrony Praw Zwierząt ANACONDA i Dom w Poziomkach
zapraszają na
II Charytatywny Bal Karnawałowy
Na cztery łapy i ogon
który odbędzie się **6 lutego 2016 r.** w restauracji Dom w Poziomkach.
W czasie balu odbędzie się licytacja dzieł sztuki
znanych i uznanych polskich artystów.
Więcej informacji w następnym numerze **Anaconda i przyjaciele**,
na stronie internetowej www.anaconda-fundacja.pl
i pod numerem telefonu 608 313 545.

Grecia ma rikszę!

To już cztery lata, szczęśliwe lata dla nas i mamy nadzieję, że dla Greci też!

Nie potrafię opisać, jak strasznie cieszę się, że ją mamy. Ta najwspanialszy, najmądrzejszy, najwierniejszy i jeszcze wiele naj... pies na świecie. Nie sposób jej nie kochać. Do dzisiaj wszyscy się dziwią, jak można było tak okrutnie ją potraktować, jak to zrobili jej poprzedni właściciele. Grecia ma się świetnie, chociaż wiek zaczyna jej doskwierać, nie poddaje się, dzielnie się trzyma. Jest naszym pieszczochem. Mąż mówi, że to bombonierka, bo taka słodka. Ze względu na wiek i żeby nie musiała się ze mną rozstawać – bo tego nie lubimy – Grecia dostała ostatnio w prezencie rikszę, wózek przypinany do roweru i teraz jeździmy wszędzie razem. Nowa Sól to nie metropolia, więc gdy jedziemy ulicami, robimy furorę! Pewnie niektórzy pukają się w głowę i uważają, że zwariowałam, ale tego psa zrobię wszystko, bo jest tego wart!
Ściskamy mocno i pozdrawiamy całą Fundację!

Gosia Grotowska





Kolanowa pieszczocha

Sigma to młoda, niespełna roczna suczka. W boksie bez przerwy skacze po budach i wspina się po bramce. Po wyjściu ze schroniska jest spokojniejsza i potrafi skupić swą uwagę na człowieku. Na smyczy chodzi dość poprawnie, natomiast puszczona luzem biega i szaleje, ale nie odbiega zbyt daleko. Najchętniej cały czas siedziałaby na kolanach, dopominając się stale o pieszczoty. Nie wymaga długich spacerów.



Smycz mu przeszkadza

Ricky to młody, aczkolwiek dość specyficzny charakterem pies. W boksie dużo szczeka na człowieka, nie zawsze pozwala się przypiąć na smycz, ale jak już wyjdzie na spacer, jest kontaktowy i usłuchany. Daje się głaskać i bywa, że o to zabiega. Nie lubi jednak, gdy smycz zaplącze mu się między łapami, wtedy zaczyna się szarpać. Ze względu na jego niepewne zachowanie nie poleca się go do domu z małymi dziećmi.

Aramis trafił do przedszkola

Wraz z Aramisem – psem przygotowywanym do roli dogoterapeuty – odwiedziliśmy przedszkole przy ul. Warszawskiej.



Opowiedzieliśmy dzieciom, na czym polega działalność naszej fundacji, dlaczego warto pomagać, a także w jaki sposób reagować na potrzebujące zwierzęta. Dzieci z wielką radością słuchały gości i chętnie uczestniczyły w spotkaniu.

Dziękujemy Siostrom za zaproszenie i cieszymy się, że czuwają nad wspaniałym pokoleniem wrażliwych i bardzo empatycznych młodych ludzi, których mieliśmy dziś okazję spotkać. Jestem pod wrażeniem atmosfery i pasji, jaką czuć w przedszkolu już na wejściu. Dawno nie widziałam tak przyjaznego i ciepłego miejsca, dzieci i personelu. Mając własne pociechy, z pewnością posłałabym je do tego przedszkola z zamkniętymi oczami!

Aramis spisał się znakomicie, był bardzo grzeczny, spokojny i zrównoważony, będąc jednocześnie gotowym do pracy. Uwielbia dzieci i przytulanie, więc spotkanie było dla niego czymś fantastycznym – tyle małych rączek do głaskania nie spotyka się na co dzień.

Adrianna Szopa



ANACONDA
Szukaj nas na Facebooku!



Trochę nieprzewidywalny

Nero to pies w typie huskiego. Na spacerze jego zachowanie jest dość sprzeczne i niejasne. Zdarza się, że spokojnie idzie przed siebie, po czym odwraca się w stronę przewodnika i podbiega do niego, warcząc i szczerząc zęby. Jeszcze nie zdarzyło się, żeby kogoś ugryzł, jednak zdecydowanie niełatwo jest przewidzieć, jak się zachowa. Z tego względu nie nadaje się do domu z dziećmi czy osobami starszymi. Ma około 3 lat.



Po prostu musi nurkować

Samson to łagodny, 8-letni pies, kochający długie spacery. Na pieszczoty reaguje obojętnie, nie ma nic przeciwko, ale też ich nie wymaga. Gdy tylko ma okazję, wchodzi do wody, która jest jego prawdziwym żywiołem. Nurkowanie przy każdej pogodzie jest dla niego niemal koniecznością. Samson mimo swojego niezależnego charakteru, jest wrażliwym, przyjemnym i inteligentnym psem rodzinnym. Jest wykastrowany.

Stary już nie jary?

Mówi się, że starsze zwierzaki są jak wiekowi ludzie. Sporo w tym prawdy, ale czy stary towarzysz musi być kulą u nogi?

Zaczyna się zawsze tak samo. Za namową dzieci lub pod wpływem chwili decydujemy się na zwierzaka. Bardzo często, nawet przez chwilę, kiedy bierzemy psa do domu, nie myślimy o tym, że będzie on nowym członkiem rodziny na wiele lat. Na początku jest fajnie – mały psiak to dużo radości i zabawy. A co się dzieje, gdy on dojrzewa i się starzeje? Bywa różnie...

Dojrzałe dla dojrzałych

Dla wielu z nas naturalną koleją rzeczy jest opieka nad starszym psem do ostatnich dni jego życia. Nie każdy jednak poczuwa się do odpowiedzialności, by zająć się pupilem i zapewnić mu godną starość. W schronisku ląduje mnóstwo starszych psów. Tak jest np. gdy umiera właściciel. Ale bywa i tak, że traktujemy zwierzęta jak stary mebel, który najłatwiej wystawić na ulicę. Większość z nich przebywa za kratami wiele lat lub zostaje tam na zawsze, póki jego serce nie przestanie bić. Dla domowych zwierzaków, które straciły pana albo bezdusznie zostały potraktowane przez ludzi, przebywanie w schronisku to koszmar.

Dlaczego boimy się adoptować dojrzałe psiaki? Tego nie wiem. Przecież to także wspaniali towarzysze! Są idealne, kiedy nie mamy czasu i energii na wychowanie młodego szczeniaka. Są doskonałymi kompanami dla osób starszych i ludzi prowadzących spokojniejszy tryb życia. Spójrzmy na nie w schronisku: każdy kolejny dzień zmniejsza ich szanse na adopcję i spokojną starość.

Po drugą młodość

Znam kilka osób, które zdecydowały się na adopcję właśnie starszego czworonoga. Uważają, że to wspaniały pomysł. Zwierzaki były po różnych przejściach. Jeden z nich od szczeniaka był w schronisku, drugi znudził się właścicielom, jeszcze inny nie mógł znaleźć domu, bo był po prosu za duży. Ale te wszystkie historie skończyły się tak samo – szczęściem i ogromną miłością i wdzięcznością psów do swoich nowych właścicieli. Psiaki w nowych domach przeżywają drugą młodość. Są radosne, mają kogo kochać. Nabierają nowych sił do dalszego szczęśliwszego życia.

Angelika (na zdjęciu), wolontariuszka gorzowskiego schroniska i fundacji Anaconda, kilka tygodni temu adoptowała starszą, 12-letnią suczkę. Tasza w schronisku spędziła prawie połowę swojego życia, od początku nieufna wobec człowieka dużo szczekała i mogła odstraszać swoim zachowaniem. Z wiekiem zaczęły się problemy zdrowotne – postępowa dysplazja, łysienie, problemy z tarczycą i grzybica. Jak wiadomo, wszelkie dolegliwości w schroniskowych warunkach się nasilają i często prowadzą do przedwczesnej śmierci. Angelika nie wahała się ani chwili.

Ogon chyba zapomniał, jak się merda

Dziś przyznaje: – Początki nie były łatwe. Tasza nie chciała wchodzić do domu, spędzała dni w ogrodzie, nawet gdy pogoda za oknem nie rozpieszczała. Codziennie musi przyjmować leki, a co kilka dni być kąpana w szamponie przeciwgrzybicznym. Wciąż zdarza się jej załatwić pod siebie lub przeszczekać pół nocy, uprzykrzając sen sąsiadom. Ale pomimo swych wad suczka szybko wkupiła się w łaski całej rodziny, która ją pokochała. Z każdym dniem jej smutne psie oczy nabierają blasku i radują się na nasz widok. Nos, który przez większość swojego życia wtulał się kraty, teraz swobodnie wtula się w naszą szyję, a ogon, który zapomniał, jak się merda, na nowo uczy się cieszyć. Nie ma nic bardziej niezwykłego niż adopcja psa, który dobrze wie, że to właśnie ty uratowałeś go przed śmiercią.

Tasza nie jest jedyną seniorką uratowaną przez Angelikę. Z pseudohodowli kilka lat temu przyjęła bowiem pod swój dach Sonię, która ze względu na wiek nie mogła dalej rodzić szczeniąt i właściciel chciał się jej pozbyć. Z kolei w 2012 r. adoptowała wieloletniego schroniskowego weterana – Lewana.

Czyli można i warto. Satysfakcja jest wielka. Przecież nikt nie chce być samotny.

Małgorzata Jagła



I znów się udało!

Czwarte Animalia za nami. Dopisała pogoda, a plac w parku Słowiańskim zapełniły czworonogi wraz ze swymi właścicielami.



Każdy znalazł tam coś dla siebie. A wszystko było możliwe dzięki prawdziwym przyjaciołom zwierząt, na których zawsze możemy liczyć. Podczas imprezy do fundacyjnych skarbonek zebraliśmy **3831,42 zł** oraz **1052,00 zł** w zabawie fantowej MOPSiK!

Naszymi sponsorami byli: NESDENT, PANORAMA, HUSSE, OVB, WETART, Kancelaria Prawno-Podatkowa Capitol Legis, Gabinet stomatologiczny UŚMIECH, Restauracja Żółty Smok, PiesPotrafi.pl, www.madbike.pl.

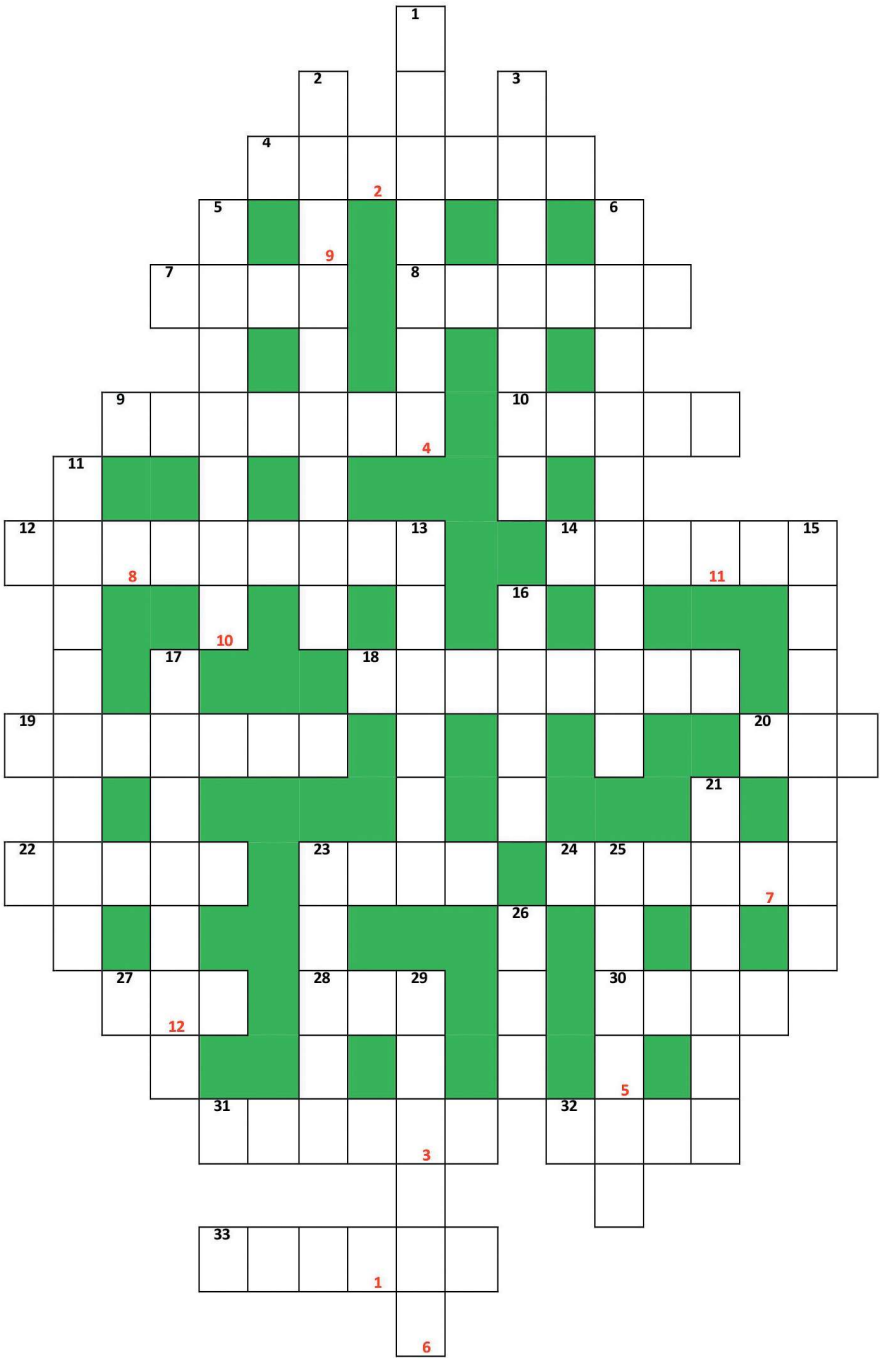
Na scenie wystąpili: Grubsza Strona Rabarbaru, Ania & Dominik, Mayos Squad, szkoła muzyczna YAMAHA, szkoła muzyczna PORTATO, klub sportowy Mirage, szkoła tańca DANCE-MIX, zespół taneczny KONTRA-MINI, Fabryka Formy.

Dzielnie wspomagali nas: Komitet organizacyjny AZORKI, Koalicja „Cyrk bez zwierząt", Fundacja Przyjaciele Czterech Łap, Agnieszka Kopaczyńska-Moskaluk, Lubuski Ambulans Ratownictwa Weterynaryjnego, PsiPakiet.pl, Agencja ochrony Herkules, OSiR, wiceprezydent Janusz Paweł Dreczka, wiceprzewodniczący Rady Miasta Jan Kaczanowski, UFIR Catering, Balonowe ZOO, Tomasz Kufel, Relaks Grzegorz Habura, Stowarzyszenie Po To Jestem, SpaDog oraz NASI NIEZASTĄPIENI WOLONTARIUSZE.

Wszystkim bardzo gorąco dziękujemy i... uśmiechamy się o więcej!



Kot się myje, będą goście



Poziomo:

4. przeciwieństwo regresu
7. nielot lub owoc
8. świecki, bezwyznaniowy, ...
9. budynek do przechowywania siana i słomy
10. np. prezydent przed zaprzysiężeniem
12. niemiłe uczucie, smutek, żal
14. Tytus, Romek i ...
18. podstawowa kość goleni
19. psy z grupy ras myśliwskich
20. czarno ubarwiony ptak z długim ogonem i pomarańczowym dziobem
22. początek wyścigu
23. żona Davida Bowie
24. pociąg tam się zatrzymuje
27. boska rzeka w Egipcie
28. bóbr bez r
30. ocena, adnotacja
31. blizna, cięcie, rysa
32. reklama świetlna
33. na głowie zimą

Pionowo:

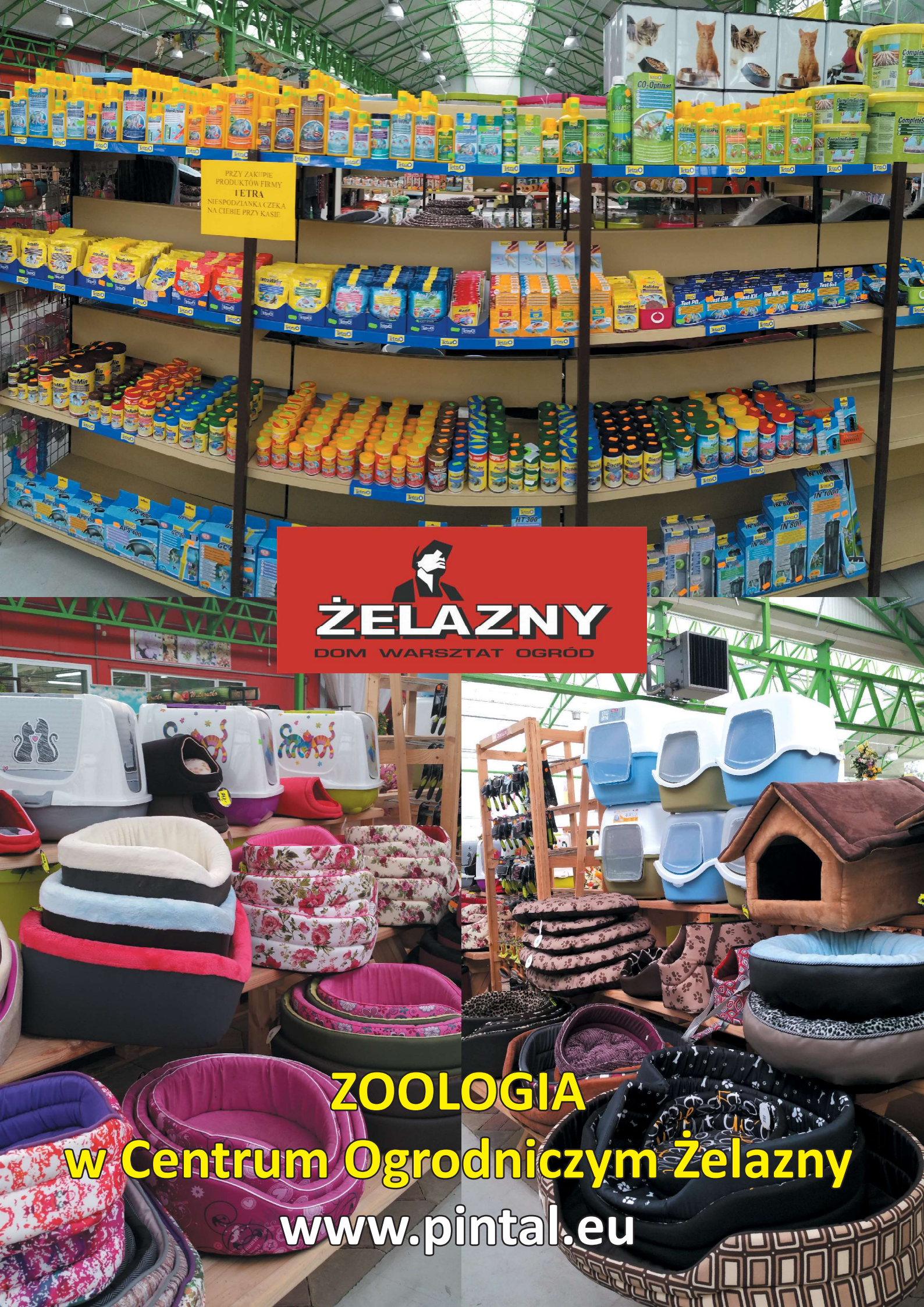
1. magiczna kolacja z uszkami
2. specjalista od ptaków
3. w zaprzęgu św. Mikołaja
5. zielona „cytryna”
6. styl w sztuce łączący różne elementy i treści z różnych stylów
11. pod choinką
13. chrzan + burak
15. Tomasz, aktor – ojciec z serialu Rodzinka.pl
16. ciepły na szyi zimą
17. twarde, ciemne ciasto z cynamonem, goździkami
21. propanon
23. azjatycka przyprawa z korzenia
25. miasto w Maroku
26. zimą na rzece
29. błyszczy na choince

Hasło

1	2	3	4	5	6	7		8		9	10	11	12

Pięć pierwszych osób, które prześlą hasło na adres anacondaiprzyjaciele@gmail.com, otrzyma nasze najnowsze kalendarze!

„Anaconda i przyjaciele”
darmowy kwartalnik fundacji Anaconda dostępny u prawdziwych przyjaciół zwierząt.
Redaguje zespół wolontariuszy:
Małgorzata Jagła, Małgorzata Jakubowska, Anna Łaniewska, Ania Nowakowska, Grażyna Nawrocka, Magdalena Siwek, Adrianna Szopa, Karina Szymańska, Wojciech Wyszogrodzki (redaktor prowadzący)
Skład: Marek Minorowicz
Adres redakcji: ul. Łokietka 28, 66-400 Gorzów Wlkp., tel. 608 313 545
anacondaiprzyjaciele@gmail.com


PRZY ZAKUPIE
PRODUKTÓW FIRMY
TETRA
NIESPODZIANKA CZEKA
NA CIEBIE PRZY KASIE
ŻELAZNY
DOM WARSZTAT OGRÓD
ZOOLOGIA
w Centrum Ogrodniczym Żelazny
www.pintal.eu